

Myśliwi, Łowcy i Reszta...

Przez wiele lat polowania zastanawiałem się nieraz nad jego istotą.

Nad pobudkami, które powodują że ludzie to robią.

Nad tym, co polowanie im daje i jak oni je odbierają.

Dokonałem pewnych ustaleń. Podzieliłem ludzi polujących na trzy grupy:

MYŚLIWYCH, ŁOWCÓW i RESZTĘ.

MYŚLIWI - to grupa najwyższego wtajemniczenia. Warunkiem jego osiągnięcia jest nie tyle sprawność fizyczna, co poziom intelektu.

Nie przypadkiem w tej grupie spotykamy tak wielu artystów, literatów, naukowców, lekarzy. Czerpią oni z tradycji, z polskiego rozumienia i umiłowania łowiectwa. Takie łowiectwo uważane jest dziś powszechnie w dużym stopniu za rodzaj rozrywki. I tak rzeczywiście się stało. Bardzo szybko bowiem utraciło ono swe pierwotne praktyczne cele - ćwiczenie i utrzymywanie sprawności fizycznej niezbędnej w rycerskim rzemiośle.

Zamiast tego coraz ważniejszą rolę odgrywać zaczęły względy emocjonalne. Czym głębsze były te odczucia, tym więcej rodziły pytań. Zmuszały wprost do poszukiwania prawdy o mechanizmach wszechświata, i harmonii w naturze.

Prawdy te odkrywali nasi dziadowie, dając temu wyraz w swym otoczeniu.

Bo też specyficzny i niepowtarzalny był utrwalony w tradycji nastrój polskiego domu, gdzie poroże jelenia, dzicze skóry i szable, czy rogi żubra były nieodłącznym elementem wyposażenia wnętrza.

Wprawdzie mówiły o tężyznie fizycznej rodu, ale były też nieco sentymentalnym wspomnieniem przeżytej przygody, potwierdzeniem głębokiego rozumienia i akceptowania praw przyrody. Nie wiem czy słowo „myślistwo” pochodzi od „myślenia”? Mnie jednak ta grupa z myśleniem, a może raczej z zamyśleniem, zadumaniem właśnie się kojarzy.

Nie ilość strzelonej zwierzyny jest dla MYŚLIWYCH bowiem ważna, ani nawet wspaniałe trofea, lecz jakość doznań, głębokich wzruszeń i przeżyć. Bardziej liczy się dla nich nastrój rykowiska, świst kaczek podczas wieczornych zapadów, czy bezowocna najczęściej wędrówka wilczym tropem niż sukces w postaci łatwego strzelenia kozy, czy nawet kilku bażantów.

Pozwalam sobie, zaliczyć się do tej grupy. Dla mnie osobiście ukoronowaniem wszelkich doznań było wiosenne polowanie na ciągu słonka. Wyczekiwało się na nie z utęsknieniem.

A kiedy ten moment nadszedł, pędziło się do lasu nie zważając na trudności i nie licząc kilometrów, ani litrów benzyny.

Wszystkimi zmysłami chłonęło się najcichsze nawet odgłosy, by w końcu gdzieś z oddali wychwycić tajemnicze chrapnięcia.

Tak leci ! Emocje sięgają zenitu.

A potem cudowne wieczorne ognisko w gronie serdecznych przyjaciół.

Ten nastrój, te rozmowy, ten łyk nalewki ze specjalnie przyniesionej piersiówki.

Niestety, z przyczyn dla mnie niepojętych zabroniono nam tego.

To wielka szkoda. Ileż w tym przecież było prawdy, ile bratania się z naturą, ile radości, ile człowieczeństwa!

A dzieje się coraz gorzej, coraz więcej przeszkód, ograniczeń, zakazów. Umyślnie przytaczam tu przykład polowań na słonki, choć pozornie wydaje się być dość błahy. Kryje się jednak za nim nie ujęte w żadnych statystykach drugie dno, a to już sprawa o wiele poważniejsza.

Chodzi mianowicie o polską tradycję, o istotę łowiectwa, o kulturę, mentalny stosunek do polowania w którym emocjonalne przeżycia, romantyzm i zachwyt nad cudami przyrody są w gruncie rzeczy najważniejsze. Kręgosłupem kultury łowieckiej jest jej poziom intelektualny, a jego brak przyczyną naszej słabości.

Rodzą się zatem pytania gdzie są poezja i literatura łowiecka, czemu tak niewielu prawdziwych twórców podejmuje temat myśliwski w malarstwie

i rzeźbie, gdzie badania socjologiczne, analizy prawne i ekonomiczne.

Między poziomem łowiectwa choćby w dwudziestoleciu międzywojennym,

a poziomem obecnym wykopana została olbrzymia przepaść. Inne były potrzeby, inne priorytety i wymogi tych co wiedzieli najlepiej. Dziś za to płacimy. Ale czy teraz jest inaczej? Współczesna rzeczywistość zwulgaryzowała nasze życie. Lecz właśnie dzięki tradycjom, dzięki intelektowi i wrażliwości tych, których nazywam MYŚLIWYMI, tej wulgaryzacji choćby w minimalnym stopniu udaje się unikać...

ŁOWCY - to grupa z gruntu odmienna, nawet z wyglądu daje się to zauważyć. Uwielbiają nieco wojskowy styl, panterki, pasy, kordelasy.

Nieźle potrafią strzelać, jeszcze lepiej patroszyć. Brak intelektu i wrażliwości nadrabiają sprawnością fizyczną i co trzeba przyznać, dość gruntowną wiedzą łowiecką. Ich pragmatyzm wywodzi się w prostej linii z tradycji ludowych, gdzie w gruncie rzeczy nie chodziło o polowanie, a raczej o zdobywanie pożywienia, współcześnie brzydko nazywane „pozyskaniem”.

ŁOWCY idealnie nadają się na łowczych w kołach. Stopień przeżywania polowania jest u nich niewielki. Oni łowiectwem po prostu administrują. Zmniejszone współcześnie zapotrzebowanie na mięso przerodziło się u nich w pogoń za trofeami. ŁOWCY uwielbiają punkty, rankingi, pokazy. Ściany w ich domach wypełnione są trofeami wyłącznie w jednym celu. Mają dać świadectwo profesjonalizmu, podbijając w ten sposób rangę właściciela. Mimo, że daleko odbiegają swym podejściem do łowiectwa od MYŚLIWYCH, uznać ich należy za grupę pozytywną.

To oni dbają o gospodarkę. To na nich głównie spoczywa ciężar realizacji planów. Jest to również grupa dość otwarta, część ŁOWCÓW po latach ma na pewno szansę zostać MYŚLIWYMI.

RESZTA - o ile w dwóch pierwszych grupach mogłem dokonać próby charakterystyki, to przy RESZCIE po prostu się to nie udaje.

Specyfiką tej grupy jest jej różnorodność, brak tradycji i przypadkowość.

Nie da się też jednoznacznie określić pobudek dla których ludzie z RESZTY zaczęli polować. Wielu trafiło tu przez snobizm, przez źle pojętą wspólnotę ze środowiskiem. W ich mniemaniu wypada być myśliwym i robią to, choć ani sensu ani przyjemności w tym nie znajdują. Sam snobizm to nie jest jeszcze całe zło, gorzej gdy towarzyszy mu głupota. Niestety prawdziwe dzieje się wtedy gdy decyzja o rozpoczęciu polowania podjęta została z chęci zysku. Wprawdzie teraz ta grupa, wobec kosztów związanych z uprawianiem łowiectwa, topnieje w oczach, tam jednak gdzie warunki temu sprzyjają zawsze znajdują się tacy, którzy na polowaniu chcieli by zarobić.

Na szczęście polowanie w wykonaniu tej grupy dość szybko się kończy. Znajdą bowiem inne, często łatwiejsze sposoby by przypodobać się szefom, lub zadowolić opinię swego otoczenia. Współczesna cywilizacja ma to do siebie, że zbyt mocno odciska swój ślad na ludzkiej psychice. Powoduje stresy, odchylenia, kompleksy. Jeśli polowanie ma być antidotum na presję cywilizacji, to w porządku. Terapia polowaniem, tak, to jest do zaakceptowania. Źle jest gdy nie ma mowy o terapii, zaś odchylenia, kompleksy i chamstwo znajdują w polowaniu pożywkę na której rozkwitają. To bardzo niebezpieczne zjawisko, choćby ze względu na to że kształtuje opinię społeczną, nastawiając ją negatywnie do polowania i do myśliwych w ogóle.

Jeżdżąc po świecie i polując w różnych krajach miałem tę szansę, że mogłem bezpośrednio poznać specyfikę polowań, zwyczaje łowieckie i tradycje innych narodów. Stwierdzić mogę zdecydowanie - tam się dobrze dzieje gdzie łowiectwo wspiera się o tradycję. Tradycja bowiem jest odziedziczonym i uświęconym przez czas rozsądkiem.

My zaś Polacy tradycje mamy wspaniałe, zechcemy tylko z nich w pełni korzystać!

- Tomasz Konarski